

Nędzne życie studenta

1 maja 2024

Większość osób pracuje w trakcie studiów. Pracę podjęło 79% studentów na studiach II stopnia, a 63% na studiach I stopnia. Pracuje też 93% osób na studiach zaocznych.

Wizja wiecznie imprezującego studenta, który sobie przedłużył wakacje, jest od dawna już nieaktualna i występuje głównie w opowieściach osób, które skończyły studia w PRL lub na początku transformacji.

Potwierdza to badanie studenckie „Ile kosztują cię studia?” przeprowadzone na Uniwersytecie Warszawskim. Oprócz powyższych informacji mamy tam szerszy wgląd w obecne „życie studenckie”.

48,5% pracujących studentów odczuwa presję do podjęcia pracy, z czego 57% to osoby spoza Warszawy. Większość respondentów stwierdziła, że ich praca nie wiąże się z kompetencjami nabytymi podczas studiów. Innymi słowy, pracują, żeby przetrwać, a nie żeby się „rozwijać”.

Nic dziwnego, skoro stypendia stanowią mały ułamek dochodów studentów.

54% nie ma czasu ani na rekreację, ani na rozwój i odpoczynek. Aż 23,3% studentów odmawia sobie spotkań ze znajomymi ze względów finansowych, a 29% z powodu braku czasu związanego z pracą.

Nie dziwne więc, że życie w takim kieracie powoduje, że 27% pracujących studentów rozważa rezygnację z nauki. Studia mają być dla bogatych, ewentualnie osób z dużych miast.

Występuje ok. 3-krotna nadreprezentacja osób zatrudnionych na umowach cywilnoprawnych w porównaniu z populacją Polski. Nie jest to zaskakujące. Od początku studenci stanowią główne pole eksperymentów w kwestii uśmieciovienia umów. Mimo że umowy o

prace mogą być także dostosowane do potrzeb studentów, wmawiano całym pokoleniom, że „elastycznie” można zatrudniać tylko na umowach zlecenie. Innymi słowy, rozwalono w Polsce cały system prawa pracy pod obłudnym hasłem „pomocy młodym”.

Nie jest też zaskoczeniem, że przytłaczająca większość studentów przyjezdnych musi wynajmować mieszkania prywatnie, ponieważ akademiki są słabo dostępne. To właśnie osoby migrujące (studenci, ale też niestudiujący pracownicy najemni migrujący z innych miejscowości i zagranicy) są przede wszystkim zasobem, z którego korzystają landlordzi. Te wszystkie „dochody pasywne”, z których niektórzy finansują sobie wieczne wakacje, pochodzą właśnie ze zdzierania ze studentów i migrantów ostatnich kosztów. To z tego powodu student nie ma czasu, żeby pogłębiać wiedzę, ani nawet odetchnąć.

W tym kontekście zrozumiałe jest, dlaczego w miastach akademickich pojawiają się protesty takich organizacji jak Studencka Inicjatywa Mieszkaniowa, które domagają się odtworzenia zaplecza socjalnego, w tym mieszkaniowego przez uczelnie. Wbrew mrzonkom różnych fantastów „wolny rynek” nie załatwił ani kwestii mieszkaniowej, ani nie zastąpił zlikwidowanych stołówek studenckich.

Autorstwo: [Xavier Woliński](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)